Rok II. Lwów, środa 22. stycznia 1908. Nr. 30[illegible] 305

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:	NA PROWINCYI:
miesięcznie . . . . 50 h	mies. z przes. poczt. . 1 K
„ z dostawą do domu 1 K	kwartalnie . . . . . . 3 K
numer pojedynczy . . 2 h	numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów ul. św. Szymona 2.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Kochany panie Hudec!

I znowu muszę z tobą pogadać. Właściwie powinien to uczynić prokurator. Ale ja wiem, że ty wolisz mnie. Bo człowiek tak mądry, jak ty, z dwojga złego wybiera mniejsze. A że ja cię kocham, więc ci idę w tem na rękę.

Otóż tedy chciałem ci powiedzieć, że jesteś nieskończenie bezczelny drab. Pragniecie mojej śmierci „bolesnym sposobem". Na to zgoda. Ale insynuować mi, że ja dla waszych złodziejskich oczu samego siebie zamorduję, to jest niebotyczna bezczelność i zarozumiałość. A przecie taką pogłoskę rozpuściliście w niedzielę wieczorem.

Nierozumiem, dlaczego ja miałbym sobie w łeb strzelać. Na to są twoi ludzie. Cała armia. A ja stoję sam, jak ta grusza w polu.

Jeżeli mimo tego ja się śmieję, a ty ryczysz i szalejesz z wściekłości, to winną tu jest nierówna broń, jaką walczymy. Ty masz na swe usługi przekupki, pałkarzy, nożowników, wszystkie szumowiny socyalistyczne, i tem mnie teroryzujesz. A właściwie starasz się steroryzować. Bo jeszcze taki się nienarodził, komu bym ja się za łeb wziąć pozwolił.

A ja na ciebie niemam nic. Nic — tylko to jedno słowo: złodziej!

Ale to jest twoja ruina, twoja zguba, twoja śmierć.

Nalegano na ciebie ze wszystkich stron, abyś mnie za ten zarzut okradania przez was Kasy chorych pozwał do sądu.

Więc najpierw mówiliście: już sprawa oddana prokuratoryi państwa!

A potem: Rada nadzorcza musi skarżyć, bo ona ma do tego legitymę.

A na końcu, kochany panie Hudec, wzdąłeś się jak pęcherz i powiedziałeś, że ty jesteś wyższy po nad takie zarzuty.

Łżesz, serce moje. Ty nie jesteś wyższy. Chyba, że cię kat kiedyś tak wywyższy. A robisz się tylko wyższym dlatego, bo wiesz, jakie ładne dokumenta ja mam w ręku. Przy całej czelności twojej musiałbyś przyznać w sądzie: tak, te pieniądze... zostały skradzione...

Posłuchaj, panie Hudec: zostawmy na boku szopkę na temat, kto wyższy a kto niższy, i rozpatrzmy tę rzecz z praktycznego punktu widzenia:

Przypuśćmy, że mój zarzut jest oszczerstwem. Ty mi wytaczasz proces. Ja niemam morderczych dowodów na poparcie mego „oszczerstwa". Cóż się tedy dzieje? Choćby sąd był złożony z samych rodzonych braci moich, musiałbym dostać ze sześć miesięcy kryminału. Gdzie jabym był i jak jabym wtedy wyglądał?

Panie Hudec! Gdyby egzystował bodaj cień prawdopodobieństwa, że taki proces w ten sposób się skończy, tybyś portki sprzedał, duszą dyabłu zastawił, ale wsadziłbyś mię do kryminału. Gadaj co chcesz, ale tak jest.

Niemogąc jednak w ten sposób wybrnąć z błota, w którem cię za łeb trzymam, ratujesz się w inny sposób. Starasz się twojego „oszczercę" zohydzić w opinii publicznej. A więc piszesz w twoim *Głosie*: Brandowski dostał po gębie... Bran-

Kondukt pogrzebowy na lodzie.



dowskiego nabiły przekupki... Brandowskiego wyrzucono z kawiarni... I konkludujesz dalej: cóż więc ja będę sobie robił ze szczekania takiego draba?

Widzisz, panie Hudec, taka taktyka musi nawet twoim przekupkom wydawać się strasznie głupią i nędzną. Były one w redakcyi *Gońca*, to prawda, ale żadna ani na oczy mnie niewidziała. Zamknąłem się przed nimi w moim pokoju. Nie z tchórzostwa, bo ja codziennie stu takim łotrom, jak ty, spokojnie w oczy patrzę. Tylko że bitka z babami ośmieszyła by mnie. A ja tego unikam. Ja wolę sam śmiać się z drugich a najbardziej z ciebie.

Więc ta taktyka „zohydzania przeciwnika" jest w naszym wzajemnym stosunku bardzo kiepską taktyką. Możesz ty w twoim *Głosie* sto razy jeszcze napisać, że mnie baby zatłukły, że mnie kanalarze ubili, możesz mnie nawet wyrysować wiszącego już na latarni — ale to wszystko będzie twoja prywatna przyjemność. Moja zaś przyjemność leży w tem, żeś ty jest: złodziejem Kasy chorych!

Tak stoją rzeczy. Niedziw więc, że ty się wściekasz, że od rozumu odchodzisz i dostałeś literalnie bzika na temat: Brandowski obity! Brandowski wyrzucony! Brandowski sprany! A ja tymczasem sobie kpię z ciebie. Bo jakżeż nie kpić ze złodzieja, którego doprowadziłem do furyi i do wściekłości. Za mną jest opinia publiczna, a za tobą niedobitki socyalistyczne i — prokurator.

I jeszcze jedno. Choć ty, panie Hudec, narzekasz na mnie, żem szelma i oszczerca, to ja ci jednak pokażę, że we walce z tobą umiem być uczciwym i sprawiedliwym przeciwnikiem. I jako taki przyznaję ci, że ty pod jednym względem masz nademną wyższość i przewagę...

A mianowicie:

W innem społeczeństwie takiemu oszczercy, szubrawcowi i złodziejowi jak ty, żaden szanujący się człowiek niepodałby ręki. Patrzano by na niego z obrzydzeniem, z pogardą i ze wstrętem. Nasze społeczeństwo — niewiem dlaczego — jest zbyt marne i tchórzliwe, aby odmówić ci podania ręki. To jest twoja wyższość, twoja przewaga nademną.

St. Brandowski.

U nas i na świecie.

Z Wiednia donoszą bardzo interesujące szczegóły w odniesieniu do

programu prac parlamentarnych.

W bieżącym tygodniu rozpoczęły się już prace rozmaitych komisyi i trwać będą aż do zwołania Izby posłów t. j. mniej więcej do połowy marca.

W sesyi wiosennej rząd zechce koniecznie załatwić budżet państwowy. Komisya budżetowa zakasuje rękawy do bardzo ciężkiej pracy, bo w gronie jej niezawodnie odbędzie się olbrzymi turniej mowców, domagających się najrozmaitszych reform za cenę uchwalenia budżetu.

Komisya regulaminowa przystępuje do przejrzenia i zaostrzenia regulaminu obrad Izby poselskiej, aby zapobiedz smutnym wypadkom, jakie w ostatnich czasach miały miejsce, a mianowicie, aby ukrócić

dzikie instynkta hajdamaków.

Rząd musi przed kwietniem wymódz na Izbie uchwałę kontyngentu rekruta. Po załatwieniu dwu najpilniejszych rzeczy Izba będzie obradować nad rzeczami mniejszej wagi, jak ustawa o pomocnikach handlowych, zmiany w kodeksie karnym etc., a dopiero na jesień wejdzie na porządek dzienny Izby

ustawa o zabezpieczeniu na starość i niezdolność do pracy.

Taki jest mniej więcej projekt prac parlamentarnych na rok bieżący. Czy parlament jednak będzie zdolny do tej pracy, czy obstrukcya Czechów i wybryk rozmaitych mętnych żywiołów nie uniemożliwią tych projektów — okaże przyszłość.

Do najważniejszych wewnętrznych spraw państwa zaliczyć trzeba

kwestyę ugody czesko-niemieckiej.

Czesi postawili stanowcze i daleko idące żądania w sprawie językowej i walkę o to rozkładają na długi czas — dopóki systematycznie choć powoli nie wywalczą żądanych praw.

Sprawa zaostrzenia regulaminu obrad Sejmu węgierskiego

napotkała na poważne trudności, albowiem całe stronnictwo tak zwane niezawisłości oświadczyło się przeciw. Wobec tego rząd decyduje się cofnąć swój projekt.

Do pism śląskich donoszą z Petersburga o wykryciu szeroko rozgałęzionego spisku

w korpusie oficerskim w Warszawie.

Aresztowano mnóstwo oficerów. Zamierzone są też liczne aresztowania osób stanu cywilnego, między innymi także niektórych byłych posłów do Dumy.

Sprawa ta jednak niema dotąd oficyalnego potwierdzenia.

Zawieszenie „Macierzy polskiej" przez rząd carski, nie ostudziło w ludności zapału do pracy na polu oświatowem. W ostatnich dniach wniesiono do kuratora okręgu warszawskiego setki podań o pozwolenie na zakładanie szkół prywatnych. Bardzo to pocieszający objaw, który nam pozwala mieć nadzieję, że żadna siła, żadna przemoc nie zdoła stanąć w poprzek żywiołowemu prądowi narodu ku oświacie i odrodzeniu.

Między Dumą a rządem carskim zanosi się na bardzo poważny konflikt.

Żywioły opozycyjne w Dumie wystąpią energicznie przeciw uchwalaniu budżetu

---

ST. POŻAROWSKI. 83

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

— A ileż wy myślicie, że wam się od nas należy? — spytał Brylant.

— Sześć tysięcy koron.

— A to niby jak?

— Pięćset guldenów wzięliście odemnie w kawiarni, a dwa tysiące pięćset w Przemyślu.

— Co w Przemyślu? kiedy w Przemyślu? — spytał Brylant, mrugając znacząco na swoich przyjaciół.

— Co się tak głupio pytacie! — huknął zirytowany Trupiszyn. — Ten drab, który mi w Przemyślu pieniądze odebrał, udając komisarza policyi, był z wami w porozumieniu. Jestem przekonany, żeście się temi pieniądzmi podzielili jak bracia.

— Słuchajcie, Trupiszyn — rzekł Brylant — zwrotu tych 500 guldenów możecie od biedy żądać, boście je dali, i to dobrowolnie, niby jako kapitał fundacyjny, a może jako pożyczkę, bo kto dziś wie, co wam wtedy pijanemu po głowie chodziło. Ale niewyjeżdżajcie z jakimiś tysiącami, zabranymi wam w Przemyślu. Co nas to obchodzi? i gdzie dowód, że my w tem uczestniczyli?

— Dowodu niemam, chyba ten moralny, że wiedzieliście o mojej gotówce i wyzyskaliście moją głupotę, — odparł Trupiszyn.

— Na taki dowód żaden sąd ani centa wam nieprzyzna — rzekł Brylant. Mówmy krótko, bo nam szkoda czasu. Chcecie te wasze 500 guldenów czy nie?

Trupiszyn się zamyślił, a oczy poczęły mu trochę nerwowo chodzić.

— A i te 500 reńskich płacimy dla świętego spokoju tylko! — rzucił Tłuściec, widząc jego namysł.

— Dajcie 500 guldenów! — zdecydował się Trupiszyn.

— Dobrze, dostaniecie je w ratach.....

— W ratach? — wybuchnął Trupiszyn — całujcie psa w nos! Ja się na żadne raty niegodzę. Jeżeli niedacie teraz, przed wyborami, póki skandalu się boicie, to potem żadna siła od was nic niewydusi. Tu — mówił tłukąc pięścią w stół — tu wszystkie pieniądze na jednym stole mieć muszę, albo gwizdam na was i krawalu wam takiego narobię...

—Prędzej my wam,—rzekł Tłuściec.— Was policya szuka listami gończymi, a o nas musielibyście dopiero gadać, dowodzić, a nimbyście co udowodnili, zgnijecie w kryminale.

— Wy ze mną! — syknął Trupiszyn.

— Jeżeli wam teraz dajemy odczepne — podjął Brylant — to dlatego tylko, ponieważ chcemy mieć spokój na czas wyborów. Mamy inne kłopoty na głowie, nie ujadanie się z takim amerykańskim uciekinierem. Więc decydujcie się. Chcecie po 200 koron co tygodnia, albo nie?

— Kto mi je będzie wypłacał?

— Ja!

— Dobrze! dawajcie pierwszą ratę.

Brylant wydobył portfel z kieszeni i położył go na stole.

— Was biorę za świadków, że Trupiszyn domaga się odemnie pieniędzy...

— Przepraszam: zwrotu pieniędzy — poprawił Trupiszyn.

— Domaga się odemnie pieniędzy pod groźbą awantur i skandali. Tylko pod taką presyą zobowiązuję się wypłacić mu w ratach tygodniowych 1000 koron. Zaznaczam to dlatego, ponieważ, gdyby Trupiszyn później dalsze jakieś pretensye rościł sobie do mnie, oddam sprawę sądowi karnemu o szantaż i wymuszenie.

— A ja o zwykłe oszustwo i o wyłudzenie! — rzucił zjadliwie Trupiszyn.

— O tem mówilibyśmy w sądzie dopiero. A tu jest pierwsze 200 koron, które mi pokwitujcie.

— Gdzie i kiedy zgłosić się po następną ratę? — zapytał sucho.

— Przyjdźcie do lokalu posiedzeń, tam, gdzieście nas dzisiaj odszukali.

— *Very well!* Ale nie myślcie, że ja te 5000 koron, złupionych mi w Przemyślu, wam podaruję. Oddacie je także, choćbym wam bebechy miał wyrwać, złodzieje zatracone!

Po tych słowach wsadził czapkę na głowę, kopnął krzesło i wyszedł z separatki trzaskając potężnie drzwiami.

Pozostali w niej czterej przyjaciele patrzali na siebie nawzajem pytającym wzrokiem.

— I cóż teraz będzie? — spytał Salo Monder.

— Ten łotr będzie póki życia wyciskał z nas pieniądze — rzekł Tłuściec. — Przypnie się do nas jak pijawka i niepopuści więcej. Nieszczęście z takim drabem!

Tymczasem Brylant, który pił wodę dla przyjścia do równowagi, otarł gębę i rzekł targanym jeszcze wściekłością głosem.

— Te pięćset koron, wziętych Trupiszynowi, ja mu z moich pieniędzy zwróciłem, aby był spokój, aby niebyło krymінału. Ale te cztery tysiące, jakieście w Imperialu ukradli, za te niech was powiesza. Jak sobie to przypomnę, to mnie tak rozbiera...

(C. d. n.)

marynarki. Zarzucają one rządowi, że marynarka rosyjska jest parodyą — a wyrzucanie na nią pieniędzy marnotrawstwem. Rząd obstalowuje nowe statki za granicą, tak samo niedołężne, jak te, który rozsypały się, jak wyschła balia pod Cuszimą, w wojnie z Japonią.

Między Rosyą a Francyą zanosi się na jakiś nieznany dotąd stosunek. Projektowana jest podróż prezydenta Francyi do Petersburga i zmiany na stanowiskach ambasadorów. Ciekawa rzecz, co te dwa mocarstwa między sobą ułożyć zamierzają. Może zechce jak w kleszcze ścisnąć Prusy! A może... — domysły jednak przedwczesne.

Policya amerykańska wykryła w południowej Ameryce

spisek anarchistów na flotę Stanów Zjednoczonych.

Zarządzono wielkie ostrożności, albowiem spisek był bardzo rozgałęziony i obejmował także i anarchistów europejskich.

Dr. Stand, po niemiecku.

Sala towarzystwa „Jad Charuzim“ przepełnioną była onegdaj wieczorem bardzo dobranem towarzystwem.

Oto syoniści odbywali tam wielki meeting — a młodzież akademicka i rzemieślnicza rozkoszowała się dźwiękami tak kochanej i miłej nam mowy niemieckiej, w której poseł brodzki do Rady państwa dr. Stand, składał sprawozdanie poselskie i omawiał szeroko dotychczasową działalność klubu syonistycznego w Radzie państwa.

Obecni, rozentuzyazmowani dźwiękami mowy hakatystów krzyżackich, udzielili swemu posłowi votum zaufania — a pan Grünberg prosił posła (rozumie się także w niemieckiej mowie) by raczył i nadal tak dzielnie jak dotychczas, popierać cele i zadania syonizmu.

I to się stało we Lwowie, w stolicy polskiego kraju, — dnia tego, kiedy butny Krzyżak uchwalił w trzeciem czytaniu ustawę wywłaszczającą nas z ziemi ojczystej.

Poseł ludności polskiej z polskiego kraju — reprezentant polskiego miasta — (Brody za takie uchodzą i swą polskością się chwalą) śmie do wyborców swoich przemawiać w języku niemieckim — śmie urągać w oczy bezczelnie ze wszystkiego co polskie, co nam drogie i święte!

Nie mamy dość wymownych słów pogardy na napiętnowanie tego postępku dr. Standa, ale zarazem i wdzięczni mu jesteśmy — że nam do reszty oczy otworzył i pozwolił zrozumieć, czem właściwie jest syonizm, którego członków drażnią dźwięki mowy polskiej — jakkolwiek, mamy to przekonanie, że każdy z nich włada dobrze polskim językiem.

Dobrze się stało także socyalistom — których ze zgromadzenia wyrzucono za drzwi.

Znani przyjaciele poróżnili się nareszcie. Może też odtąd bakcyl syonistyczny trwale zwalczać będzie zarazek socyalistyczny — może się za łby wezmą ze sobą i pójdą w taniec po kraju.

Dla nas wskazanie jedno. Oba zarazki tępić bez miłosierdzia, bezwzględnie — bo oba są zarazkami zgnilizny i co do wartości jeden drugiemu nie ustępuje.

A przy nadchodzących wyborach sejmowych wskażmy drogę tak syonistom jak socyalistom, pierwszym do Prus między Krzyżaki — drugim do ukrainy. Tam dla nich pole do działania.

LWÓW W RYMACH.

(KWESTARZ-WETERAN).

Każde nawet dziecko
We Lwowie go wskaże...
Chodzi w rogatywce,
W butach i czamarze.

W sześćdziesiątym trzecim
Bił tego Moskali...
Potem na obczyznę
Z kraju go wygnali,

Potem, kiedy z czasem
Złość wroga minęła,
Powrócił tu do nas
I wziął się do dzieła.

Towarzystwo Szkoły
Ludowej — to pole
Dla niego do pracy,
W trudzie i mozole.

Idź do restauracyi
Na rauty, zebrania,
On wszędzie swą puszką
Skwapliwie podzwania.

Zbiera grosz do grosza —
Na Szkołę Ludową,
Chcąc przez to pchnąć naprzód
Sprawę narodową.

Na twarzy mu dziwny
Jakiś zapał płonie,
W oczach łzy radości,
Zacne serce w łonie.

„Poczekaj Prusaku
I carze batiuszko“,
Myśli — gdy powraca,
Z kwesty z pełną puszką.

Bo czego nie dopiął
Sześćdziesiąty trzeci,
To oświata ludu
Podźwignie, roznieci!

*

Rzucajcie lwowianie,
Chociażby grosz wdowi —
Niechaj serce rośnie
Cnemu powstańcowi.

senior.

Gazety klęską lasów.

Wiadomo naszym czytelnikom, iż papier sporządza się we fabrykach z przetworów materyj, gałganów, szmat, gorszy zaś jak n. p. gazetowy z miazgi drzewnej. Otóż w Ameryce a szczególnie w północnej Ameryce powstała nader żywotna kwestya i zarazem naglące wprost pytanie, co się stanie z gospodarstwem leśnem, jeżeli w tem tempie jak dotąd, dzienniki amerykańskie będą powstawały i w takim ogromie zapotrzebowały papier. Druga znów kwestya: co się stanie z przemysłem papierowym? Dlaczego — spyta niejeden. Oto z tego względu, że w północnej Ameryce pod ciosem toporów pada co roku trzykroć tyle drzewostanu, ile go w stanie jest uzupełnić czas późniejszy, tak dalece, że jeżeli rozwój dziennikarski pójdzie tak jak dotąd, w tym stopniu, to w przeciągu 33 lat północna Ameryka nie będzie posiadała ani jednego drzewa. Wiadomo co to znaczy. A więc ruina i katastrofa za katastrofą. Jak wykazała statystyka w roku 1905, w ciągu 25 lat zapotrzebowanie papieru dla gazet w Ameryce wzrosło dziesięciokrotnie. Równocześnie wzrosła objętość ich i nakład. W następstwie czego, wedle statystyki od r. 1880—1905 dla potrzeb dzienników niszczoną bywa nieprawdopodobna wprost przestrzeń drzewostanu, w ilości 50.000 arów. Objętość niektórych dzienników amerykańskich sięga 60 stron dziennie, czyli, że z arkuszowej ich wielkości można złożyć tom książki w ósemce, o 480 stronicach. Z tego $38^{1}/_{2}\%$ przypada na tekst, tyleż na anonsy i inseraty a reszta na illustracye. Wszelkie pomysły wzięły w łeb, jak i wszelkie zabiegi, by obniżyć zapotrzebowanie papieru bez szkody dla pokupu i wartości dziennika, a z tem i jego zapotrzebowanie. W ostateczności powzięto myśl, aby podwyższyć cennik inseratowy i prenumeratę pism. Nie pójdzie jednak przeprowadzenie tego planu tak łatwo. Nowojorczycy przywykli już tak do tego, że po 15 hal. mogą kupić codziennie taki stos papieru — że z oburzeniem, jakie tylko „yankesi“ mogą okazać, odparliby zamach na swą kieszeń.

Cóż dopiero mówić o niedzielnych numerach dzienników. Zeszłoroczny, wielkanocny numer *New York Heralda* posiadał sam dodatek o 96 stronach, a nakładzie 800.000 egzemplarzy. Na to wedle statystyki spotrzebowano 400 hektarów lasu!

Wogóle zaś każdej niedzieli okazuje się w całej północnej Ameryce 456 dzienników o tej samej objętości 96 stronic a nakładzie ponad $^{1}/_{3}$ miliona egzemplarzy. Jakiś mozolny statystyk obliczył, że z samych tych wydań niedzielnych dzienników możnaby posiadać bibliotekę o 6 milionach 500 stronicowych książek.

Zaskoczona tem technika już od szeregu lat stara się rozwiązać problem zastąpienia drzewa do fabrykacyi gazeciarskiego papieru, innym, podatnym do tego materyałem.

Jak dotąd naprożno. A klęska zbliża się szybkim krokiem!

Z blizka i z daleka.

Spadek w bombie. — Bogacze z pod czerwonej płachty. — Klub kawalerów i jego uchwała.

Zmarły w Paryżu znany anarchista Ludwik Hudayer, pozostawił jako spadek po sobie pomiędzy innemi, lecz zgoła bezwartościowemi rzeczami, zupełnie zmontowaną bombę. Gdy bombę tę w urzędzie artyleryi otworzono z całą ostrożnością, znaleziono w niej zamiast materyi wybuchowej, kwotę 10.000 fr. w złocie. Spadek ten otrzyma brat Hudayera, ubogi, o licznej rodzinie robotnik.

*

Niedawno, trzej francuscy socyaliści deputowani, niechcieli się poddać uchwale stronnictwa, według której $^{1}/_{3}$ część dyet miała iść na cele partyjne. Odmowę tłumaczyli tem, że oni sami ubodzy, gdy inni posłowie socyalistyczni posiadają ogromne dochody. Rzeczywiście tu się dopiero okazało, że czerwoni towarzysze gardłujący o strasznej swej nędzy, mają po 50.000 fr. rocznej renty i figurują jako milionerzy. — Na 75 deputowanych socyalistów, 35 jest właścicielami domów, 28 wysokimi synekurzystami, a tylko 12 robotników. Znany jest w Paryżu pewien „towarzysz“, który ma dwa apartamenty: jeden wspaniale umeblowany, w którym mieszka z pewną kokotą, i drugi bardzo biedny, gdzie przyjmuje naiwnych wyborców. Inny znów posiada wspaniały zamek na wsi i urządzony z komfortem dom w Paryżu. Vandervelde wyjaśnia, że objaw ten nie jest anormalny. „Pewna część socyalistów — tak mówi — ma prawo cieszyć się dochodami bez pracy. W przeciwnym razie byliby pasożytami, jak członkowie arystokracyi.“ Prawda, jakie to proste! Doskonały sofizmat dla otumanienia biednych robotników. To samo jest w Pru-

sach! Ale to nie przeszkadza hersztom socyalizmu wołać o robotniczej nędzy i wyzysku.

*

W Piave obok Padwy zainteresował wszystkich nadzwyczajny wypadek dnia, mianowicie V. nacyonalny kongres związku kawalerów i szczęśliwie rozwiedzionych małżonków. W kongresie tym brało udział przeszło 70 z pomiędzy 400 członków związku, rozrzuconych po całych Włoszech, a nawet Ameryce.

Jest to związek wielce solidnych mężów, którzy albo nie mieli dotąd kajdan małżeństwa na spracowanych dłoniach, albo szczęśliwie zerwać je potrafili. Dzisiaj zajmują się oni gorliwą propagandą celibatu. Prezydentem związku jest adwokat, noszący symboliczne imię „Scapoli", które w włoskim języku oznacza kawalera.

Na kongres nadeszły wyrazy solidaryzowania się z celami kongresu od byłego sekretarza państwa Romanin-Jacura, od burmistrza de Cavarcery z Wenecyi, Medyolanu i innych miast.

Na kongresie postanowiono założyć kasę ratunkową dla tych wykolejonych członków, którymby nagle wpadła do głowy nieszczęsna myśl ożenienia się.

Każdemu z kandydatów do stanu małżeńskiego miano natychmiast wysłać z kasy 5 lirów na zakupno rewolweru, kilograma strychniny, stryczka, albo cetnara węgli i dwóch litrów wina, aby jeszcze przed ślubem mógł pozbawić się drogiego życia...

Związek ze swej strony obowiązuje się brać oficyalnie udział w pogrzebie, a to ze względu na to, że ostatecznie członek ich stowarzyszenia aż do grobowej deski pozostał wiernym statutom towarzystwa, chociaż w ostatnich dniach życia osłabł coś niecoś na umyśle...

Stary a głupi.

We Lwowie jak się czasem trafi dureń, to już taki kapitalny, że boki można zrywać ze śmiechu.

Niedawno u Rapsa na placu Maryackim kupowałem zegarek i zastaję tam starego już pryka, o trzęsących się kolanach i drżącej jak fiszbin brodzie. Zabierał właśnie ze sobą cały pakunek najrozmaitszej biżuteryi, a że go znałem dawno, więc pytam konfidencyonalnie:

— Dla kogo to pan dobrodziej kupił tyle ładnych rzeczy?

Stary łypnął oczyma i począł się śmiać jak kozioł, siląc się przytem na szelmowską minę.

— Dla mojej Julki — rzekł dyskretnie, ale z widocznem pragnieniem, abym go dalej za język ciągnął.

— Ej, pan tę Julkę psujesz — odzywam się na to.

Tu muszę również dyskretnie nadmienić, że ta Julka była... była... przyjaciółką pana M., starego kawalera, podagryka, ale bardzo majętnego człowieka.

Pan M. tę uwagę moją przyjął negującym ruchem ręki.

— Nie, redaktorze kochany, tym razem dziewczyna zasłużyła sobie na moją wdzięczność. Posłuchaj pan tylko. Wczoraj około dziesiątej w nocy dostałem nagle jakiejś niedyspozycyi żołądkowej. Bo ja mam słabe jelita — tak przynajmniej mówią lekarze. Proszę pana, idę raz, idę drugi raz, potem trzeci — a tu mi coraz gorzej. Oj, źle! powiadam, trzebaby lekarza! A była u mnie akurat Julka. Poczciwa dziewczyna jak nie pryśnie, łap za mantylkę, czapeczkę na głowę, i tylko zaturkotało na schodach, tak zbiegła na dół, rozumie się, aby mi przyprowadzić doktora. Czekam ja tedy i czekam, godzinę jedną, godzinę drugą, i jeszcze dłużej, a Julka niewraca. Niedyspozycya jakoś ustąpiła, bom się napił czerwonego wina, ale teraz strach mnie zebrał o dziewczynę, co się z nią stało? Może ją jakie batiary napadli, może ją policya aresztowała — dyabli wiedzą! Aż o siódmej rano zjawia się Julka z lekarzem. Wyobraź pan sobie, że to biedne dziewczę przeszło całą Odyseję w nocy. Jeździła doróżką od jednego lekarza do drugiego, objechała ich coś trzydziestu, i żaden niechciał iść. Była też na stacyi ratunkowej, ale oni mają tylko jedną parę koni, która właśnie wyjechała na Zniesienie. I tak jej zeszła na tem cała noc, bo nim to się stróża dodzwoniła, a nim w nocy znów wypukała lekarza... Aż rano spotkała jednego medyka (swojego kuzyna, bo jest z nim nawet per ty), jak szedł do szpitala. Wsadziła go więc *par force* do dorózki i przywiozła do mnie, ze strachem wielkim, czy mi się przez noc niepogorszyło. Ja już byłem zdrów, dzięki Bogu, i powiadam panu, że mieliśmy dziś wspaniały dzień. Wśród ogólnej uciechy poszliśmy zaraz do Sotschka na śniadanie, potem do Stadtmüllera na drugie śniadanie, potem do hotelu Europejskiego na obiad, a potem na czarną do Monopolu, a potem wróciliśmy do domu, bo Julka po takiej męczącej nocy była bardzo śpiąca, więc się trochę położyła na kanapie. Ten medyk chciał odejść, alem go gwałtem w domu zatrzymał, bo się boję, czy Julka się nie przeziębiła. Zamknąłem ich nawet na klucz, a sam skoczyłem do Rapsa, aby Julce za jej troskliwość i poświęcenie jakieś *cadeau* kupić. Heroiczna dziewczyna, nieprawda? Gdzieby inna...

— A cóż medyk? — przerywam mu, aby nie parsknąć śmiechem.

— O, widzi pan, jemu także kupiłem... a zgadniesz pan co? Zegarek, bo niema...

Czując, że trudno mi będzie dłużej jeszcze utrzymywać poważną minę, pożegnałem się z panem M. szybko żegnać.

— Redaktorze drogi — jął prosić na odchodnem — zbesztajcie tam Ciuchcińskiego za tę drugą parę koni dla Pogotowia!

— No, no.

— Słowo honoru?

— Słowo honoru!

I wyrwałem mu się. Wiem, iż po przeczytaniu tego opowiadania będzie udawał na ulicy, że mnie niezna. Ale uważam sobie za chrześciański obowiązek, otworzyć mu oczy na to, jaka z Julki szelma, a jaki z niego dureń.

Wyjątki z nowego regulaminu obrad parlamentarnych.

§. 1. Posłowie mający zamiar bić się, batożyć, strzelać do siebie, odpowiednie instrumenta mają sprawić własnym kosztem.

Z pod tego postanowienia wyjęci są posłowie sprzyjający rządowi, którym c. k. ministeryum wojny w miarę potrzeby dostarczać będzie starych batogów od furwezów i tasaków (Faschingmesser), o ile składy uzupełniające (Ersatz-Depot) mają je w zapasie.

§. 2. Ze względu na hygienę uprasza się P. T. posłów, aby przy strzelaniu posługiwali się prochem bezdymnym, a broń ostrą (noże, tasaki, bagnety, rożny, koziki, widelce, gwoździe i t. d.) poddawali przed użyciem starannej desynfekcyi.

§. 3. Kto zamierza kolegę parlamentarnego obatożyć, zakłuć lub zastrzelić, powinien zawiadomić o tem prezydenta Izby przynajmniej na 2 godziny przed spełnieniem tego rękoczynu — w przeciwnym razie obatożenie, zakłucie lub zastrzelenie będzie się uważało za nieważne i do protokółu zaciągniętem nie zostanie.

§. 4. Obatożonemu służyć będzie prawo postawienia wniosku o udzielenie nagany przeciwnikowi. Zastrzelonym lub względnie zakłutym służy prawo wniesienia interpelacyi w Izbie, opatrzonej 20 podpisami i stemplem na 7 kor. 15 halerzy.

§. 5. W razie, gdyby batożący (strzelający lub kłujący) zapierał się spełnionego rękoczynu, lub odwrotnie, gdyby obatożony (zastrzelony lub zakłuty) przeczył, że rękoczyn na nim spełniony został, prezydent Izby zwołuje komisyę weryfikacyjną — (k. k. wechselseitige Delegirten-Insultations-Hundspeitschen-Prügel-Feuer- u. Stichwaffen-Uchatius-Kanonen-Parlaments-Verifikations-Comission), która orzeka, czy i o ile inkryminowany rękoczyn podjęty i spełniony został.

§. 6. Służba parlamentarna w wolnym od zajęć domowych czasie ma się ćwiczyć w zmywaniu krwi z podłogi, z ław i kuloarów parlamentarnych, w zakładaniu bandaży i opatrunków, w gipsowaniu członków i wogóle w niesieniu pierwszej pomocy w wypadkach ciężkiego uszkodzenia ciała.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We wtorek rzym.-kat. Agnieszki P. M. gr.-kat. Hryhorya Pr.

We środę rzym.-kat. Wincentego M. gr.-kat. Połyjewkta M.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We wtorek „Czar walca". — We środę popołudniu „Wesele Wyspiańskiego" — wieczorem „Halka". — We czwartek „Czar walca". — W piątek „Bohaterowie". — W sobotę popołudniu „Skąpiec" — wieczorem „Tannhäuser". — W niedzielę popołudniu „Wesoła wdówka" — wieczorem „Sen nocy letniej".

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

MIEJSCOWA.

Panie Ciuchciński a gdzie konie? Mimo, że dawno już stacya ratunkowa miała otrzymać drugą parę koni a nawet p. prezydent Ciuchciński przyrzekł oficyalnie dać konie od Nowego Roku, to jednak obietnica pozostała obietnicą, mimo, że i ruski Nowy Rok minął.

Ponieważ wóz Pogotowia nie może być w dwóch miejscach równocześnie, chorzy muszą czekać na pomoc nieraz kilka godzin.

Czas już, aby Pogotowie dostało drugą parę koni. My będziemy o tem ustawicznie przypominać.

Kursy rysunkowe dla rzemieślników otwarte będą przy szkołach im. Sienkiewicza i Staszica dla przemysłu metalowego, a w szkole im. św. Marcina dla przemysłu drzewnego. Na te kursa, które trwać będą pięć miesięcy, przyjmowani będą terminatorowie i czeladnicy, mający ukończoną szkołę przemysłową uzupełniającą.

Wiec rodzicielski. W niedzielę, w południe odbył się w ratuszu wiec rodziców w sprawie reformy szkół średnich. Publiczność jawiła się w bardzo licznym zastępie. Poseł G. Małachowski zwrócił w dłuższym referacie uwagę na opiekę studentów poza domem, p. Garczyński na przepełnienie młodzieżą gimnazyów. Po długiej i dość wyczerpującej dyskusyi uchwalono rezolucye: 1) Zsolidaryzowani z akcyą Tow. nauczycieli szkół wyższych, rodzice, domagają się usunięcia przepełnienia i braku hygieny w szkołach średnich. 2) Wiec rodzicielski postanawia przy współudziale Towarz. nauczycieli szkół wyższych wypracowanie memoryału w sprawie reformy szkół średnich, z uwzględnieniem stosunków naszego kraju. Oświadcza się więc za una-

rodowieniem szkoły przez *a)* rozszerzenie ram nauki jęz. ojczystego, *b)* przez włączenie historyi i geografii kraju w program nauki, w obszerniejszym zakresie.

Te uchwały polecono zakomunikować telegraficznie członkom ankiety wiedeńskiej i utworzyć komitet, mający opracować memoryał w sprawie reformy dla doręczenia go krajowym posłom i rządowi.

Dwóch studentów, seminarzystów, zgłosiło się wczoraj do naszej redakcyi prosząc ze łzami w oczach o jakieś zajęcie, bo giną z głodu. Czytelników naszych prosimy serdecznie o udzielenie im lekcyi lub innej pomocy. Jeden z nich jest Rusinem, bardzo sympatyczny chłopak i na poparcie zasługujący. Adres obu chłopców może podać redakcya *Gońca* w godzinach przedpołudniowych.

Czerwona sensacya. Wczorajszy *Głos* Hudecowy donosi: W sobotę wieczorem między godziną 9-tą a 10-tą zjawił się w kawiarni Centralnej alfons Brandowski i chciał się rozgościć. — Zanim to jednak uczynił, przystąpił do niego pewien kolejarz i po krótkiej dyskusyi słownej, wymierzył mu dwa rzęsiste policzki, poczem zrzucił go ze schodów.

Wspaniała notatka. Zwracamy jednak *Głosowi* uwagę, aby nie za często karmił swoich czytelników takiemi wiadomościami, bo wtedy i tych paru głupich abonentów, jakich jeszcze ma, zacznie *Głos* z niedowierzaniem brać do ręki.

Wielki bal maskowy artystów teatru miejskiego odbędzie się dnia 1-go lutego w Filharmonii o 10-tej wieczór. Wstęp za zaproszeniami, które wydaje biuro komitetu (gmach Teatru miejskiego I. p.).

Bal urządza komitet na dochód członków teatru miejskiego, wzywa więc, aby mieszkańcy tak Lwowa jak i innych miast stawili się gremialnie. Do różnych spodziewanych i niespodziewanych atrakcyj i senzacyj należeć będzie: „Początek końca świata“, „Pokuszenie najpiękniejszych kwieciarek“, „Taniec ekscentryczny“, „Poczta d'amour“, „Cabaret-monstre-Concert“, „Sabbat piekielny“ „Chór komiczny“, Enrico Caruso“, „Eleonora i Manrico“, „Szybkomalarze“, „Bombardacya Casablanki“, „Wjazd księcia karnawału“ i mnóstwo przeróżnych rzeczy.

W poważnej chwili. Tow. dziennikarzy i literatów polskich w Poznaniu postanowiło nie urządzać zabaw z tańcami podczas karnawału ze względu na ciężkie chwile, jakie Polacy pod Prusakiem przeżywają. Towarzystwo zwróciło się do wszystkich polskich stowarzyszeń w Poznańskiem, aby zamiast zabaw hucznych urządziły odczyty, koncerty, przedstawienia amatorskie, wieczornice, kształcące umysł a krzepiące ducha. A u nas?

Nasz reporter pisze:

Pomimo, że upały przeniosły się od nas aż do Australii, nasza prasa wciąż puszcza kaczki o cholerze w Stambule, gdy tymczasem pani cholera rozbiła namioty w ul. Za Zbrojownią i gotuje się do szturmu, przedewszystkiem na Szan. Redakcyę, a potem na cały Magistrat łącznie z fizykatem i komisyą zdrowotną. Niech Szanowna Redakcya zatelefonuje do fizyka, aby poszedł tę cholerę zobaczyć i zaraz napisał odpowiednią broszurę.

W małej sali magistratu odbyło się wczoraj posiedzenie Ligi dla zwalczania handlu dziewczętami. Spodziewałem się, że referat wygłosi jeden z właścicieli biura sług, że w dyskusyi zabierze głos przedsiębiorca redut w Belle vue i postawi wniosek, aby wszystkie patryotyczne stowarzyszenia i korporacye zapisały się do niego na kurs redutowy. Że wreszcie przemówi powszechnie znana pani Dulska, kilka właścicieli hotelów przy ul. Furmańskiej i Kazimierzowskiej, redakcya „Świata płciowego“ i i. — niestety. Złudne były moje marzenia. Żadna z tych szlachetnych osobistości się nie pokazała. A szkoda!

Jak Szanowna Redakcya myśli, co jest ważniejsze, reduta artystów, na której będzie cały koniec świata, czy wybory do Sejmu? Mnie się zdaje, że to pierwsze. Czekam na tę chwilę, jak na jajko wielkanocne, niewiem tylko, czy mnie tam wpuszczą. W takim razie wolę całą energię skierować ku manipulacyom wyborczym i zwołuję w najbliższych dniach zgromadzenie, na którem wyłuszczę swój program. Jaki to program, z jakich kawałków się składa — napiszę jutro, jeźli na lodzie na trotuarze głowy nie złamię, albo się na mnie do jutra nie zawali kamienica.

Jan Herba i jego żałośna przygoda. Jan Herba był niegdyś zasiedziałym we Lwowie obywatelem, ale wywołano go na dziesięć lat z miasta, ponieważ zbyt często urządzał karambole z prawem karnem. Odsadzony brutalną ręką władzy od centrum cywilizacyi galicyjskiej, tęsknił niejednokrotnie za zasklepioną Pełtwią, za „Wesołą wdówką“ i za innymi skarbami ducha, w które Lwów tak obfituje. Lecz byłby może zmógł tęsknicę, gdyby nie piorunująca wiadomość, że na ratusz lwowski ma być nasadzone czwarte piętro jeszcze, że plany już rozpisane, jury zebrane, nagrody przyznane... Gdy się Herba o tem dowiedział, zawrzało w jego artystycznej duszy i lotem sokoła wrócił do Lwowa, a pierwsze jego kroki skierowane były do ratusza. Tu jednak, pod samemi lewkami, aresztował go policyant i sprowadził do innej lwowskiej osobliwości, furdygą zwanej, skąd przez kraty smętnem okiem na Wysoki Zamek spogląda i powtórnego wyszupasowania czeka.

Latający artysta. Nazywa się Zygmunt Kuropatwa. Z artyzmem zaś miał tyle wspólnego, że roznosił figurki gipsowe. Wczoraj jednak ukradł cztery figurki i kuferek Jana Czajkowskiego, poczem zniknął jak kuropatwa.

Śmierć porucznika w wannie. W domu przy ul. Zamojskiego l. 9, zdarzył się następujący wypadek: Do łazienki umieszczonej w suterenach, poszedł o godzinie 4-ej popołudniu kąpać się porucznik 15. p. p. Fabian, zamieszkały w tym domu. O 7-ej wieczór zastano go martwym. Zwłoki podpłynęły na wierzch wody. Prawdopodobnie dostał on ataku apoplektycznego.

Komitet budowy pomnika Chopina we Lwowie, odbył dnia 13. b. m. posiedzenie pod przewodnictwem J. E. A. Tchorznickiego i przy licznym udziale członków. Przedłożone sprawozdanie kasowe wykazało, że komitet rozporządza obecnie sumą 4335 K 45 h.

Po ożywionej dyskusyi, w której zabierali głos pp.: Radca dworu prof. dr. Kadyj, prof. dr. Till, dr. Berson, dr. Stahl, prof. Niewiadomski, dyr. Sołtys i inni, uchwalono wdrożyć bezzwłocznie energiczną akcyę na szeroką skalę i w tym celu kooptować do komitetu szereg wpływowych osobistości, przeważnie ze świata literackiego i artystycznego.

Aleksander Tchorznicki
przewodniczący komitetu.

Robinson na odludnej wyspie. Żądny wrażeń i przygód po dalekim świecie, młodociany Karol Zachara, chłopak o marzycielskiej głowie, zapragnął zostać Robinsonem Kruzoe, osiąść na odludnej wyspie i tam zbudować sobie jaskinię. Wydalił się więc z domu... Tu jednak urywa się wątek dalszej powieści, bo o małym Karolku słuch zaginął a stroskani rodzice wzywają go do powrotu pod dach rodzicielski.

Dwa samobójstwa. W domu pod l. 19, przy ul. Zamarstynowskiej w mieszkaniu brata swego siodlarza, Michała Grubera, odebrał sobie życie dwoma wystrzałami z rewolweru ślusarz kolejowy ze Stanisławowa Ferdynad Gruber, liczący lat 38, żonaty, ojciec dwojga dzieci, zamieszkały chwilowo u brata. Kobiety, bawiące w drugim pokoju, usłyszały dwa po sobie szybko następujące strzały, wpadły więc do pokoju i zastały samobójcę, leżącego na podłodze z przestrzeloną czaszką. Wezwane pogotowie Tow. ratunkowego stwierdziło tylko śmierć. Zwłoki po oględzinach komisyi sądowo-lekarskiej odwieziono do Instytutu medycyny sądowej. Powodem samobójstwa była nieuleczalna choroba, na którą samobójca leczył się od kilkunastu dni we Lwowie.

Drugi wypadek samobójstwa zdarzył się w jednym z lwowskich hoteli, gdzie odebrał sabie życie jakiś przyzwoicie ubrany młodzieniec. Zajechał on onegdaj w nocy do hotelu i położył się spać, gdy jednak do godziny 3 popołudniu nie dawał znaku życia, zaniepokojona służba hotelowa otworzyła drzwi i zastała go leżącego w łóżku bez życia. Lekarz miejski orzekł, iż śmierć nastąpiła skutkiem otrucia się, zwłoki przewieziono do kostnicy Instytutu medycyny sądowej.

Przy samobójcy znaleziono poświadczenie przyjęcia na nadzwyczajnego słuchacza filozofii lwowskiego uniwersytetu, wystawione na imię Antoniego Musijewicza, pochodzącego z Białopola gub. Kijowskiej. Na drugiej stronie tego poświadczenia napisał denat po rusku: „Otrawił sia sam, dnia 19 januaria 1908, Lemberg“. Prócz tego znaleziono pugilares, zawierający 4 kor. 2 hal., flaszkę wódki i flaszeczkę z jakichś perfum.

Zgromadzenie organizacyi narodowych VI. okręgu wyborczego odbyło się w „Skale“. Sprawę wyborów do Sejmu referował prof. St. Grabski. W dyskusyi zabierało głos kilku mowców, przeważnie ze stronnictwa ludowego.

Nerwowy pan. Przy ulicy Piastów 14 mieszka porucznik od trenu Heinz. Mieszkanie jego graniczy o drzwi z mieszkaniem pewnej wdowy, której syn kupił sobie harmonię i począł wczoraj popołudniu na niej grać. To niepodobało się panu porucznikowi, i aby zmusić sąsiada do zaniechania gry, jął polanem drzewa o drzwi walić, a gdy to niepomogło, wypalił dwa razy z rewolweru, czem wdowę tak przeraził, że ta się poważnie rozchorowała. Może komenda korpusu wyśle pana porucznika do jakiego zakładu hydropatycznego dla ukojenia mu nerwów i przywrócenia równowagi umysłowej. A przedewszystkiem należałoby mu odebrać rewolwer i dać w zamian pistolet z czekolady.

Odsiecz dorożkarzy. Na ul. Leona Sapiehy przytrzymał policyant woźnicę Jana Palisa za prędką a nieostrożną jazdę i najął chłopca, któryby powoził końmi aresztowanego. Widząc to dorożkarze nr. 78, 366 i 309 rzucili się na policyanta i odbili Palisę, który też, korzystając z odsieczy, drapnął za dziesiątą ulicę.

Asekuracya na małżeństwo. Wolf Bilberg, narzeczony Reginy Blaustein z Jaryczowa Nowego, wziął od swej narzeczonej książeczkę galicyjskiej Kasy oszczędności na 330 koron, a nadto jeszcze 200 koron do depozytu na zabezpieczenie dotrzymania małżeństwa, poczem dopiero porzucił narzeczoną i chciał uciec do Ameryki, ale go we Lwowie „przycapnięto“ i odebrano mu posag małżeński.

Wybory do Sejmu i do Rady miejskiej. Związek samoistnych przemysłowców, kupców i rękodzielników zwołał na wczoraj wieczór zgromadzenie przedwyborcze. Przybyli: poseł dr. Małachowski, prezydent Ciuchciński, radni i inni. Po zagajeniu przez wiceprezydenta p. Neumana, przedstawił p. Wenzel program zadań przyszłej rady miejskiej. Program żąda od przyszłej Rady, aby jak dotąd tak i nadal stała na straży pol-

skiego charakteru Lwowa i religijnej tradycyi ojców, żąda, aby do reprezentacyi miejskiej weszły żywioły szczerze demokratyczne i postępowe, poczem wyłuszcza cały szereg postulatów, w kierunku podniesienia przemysłu drobnego i rękodzieła. W sprawie wyborów do Sejmu uchwalono wezwać dotychczasowych posłów sejmowych do złożenia sprawozdania i ewentualnego przedstawienia nowych kandydatów.

Rocznicę styczniową obchodziła onegdaj młodzież polska zebraniem pod kaplicą na Wulce, gdzie odbyły się przemówienia i odśpiewano pieśni narodowe.

Wypadek kolejowy. Nataliusz Chass, zatrudniony przy kolei jako palacz, włożył przez nieuwagę rękę w tryby maszyny, która mu ją urwała.

Z KRAJU.

Kara za gwizdawki. Suma ogólna kar, wymierzonych przez tymczasowego generał-gubernatora piotrkowskiego na fabrykantów w Częstochowie za gwizdawki alarmowe, wyniosła 22.500 rb. Motywy tej kary, w oświetleniu korespondenta *Warsz. Dniewnika*, tak się przedstawiają: W ciągu ostatnich dwóch miesięcy w Częstochowie bardzo często rozlegały się głośne koncerty alarmowych gwizdawek fabrycznych. Mówiono, iż koncerty te służą do uprzedzania się wzajemnie robotników fabrycznych o rozpoczynającej się gdziekolwiek w pobliżu rewizyi policyjnej. Oprócz kary na właścicieli fabryki, generał-gubernator skazał na areszt 3-miesięczny techników, zarządzających gwizdawkami w fabrykach. Obecnie — jak twierdzi korespondent, gwizdawek wcale nie słychać.

ZE ŚWIATA.

Kondukt pogrzebowy na lodzie. Jest kraj, gdzie kondukt pogrzebowy prowadzonym jest po lodzie, na sankach i łyżwach. To kraj Wendów, potomków pierwotnego słowiańskiego szczepu, na północ od „Pruskich Wendów" położony.

Zamieszkują oni rozległe obszary „Spreewaldu" i ze względu na swe pochodzenie nazywają się Serbiami, Sorbami, lub Sorbwendami.

Mowa ich, sorbska mowa, jest dyalektem slawońskim.

Wraz z mową zachowują z całym pietyzmem tak zwyczaje, jak obyczaje i obrzędy swych dawnych przodków. Są krzepcy i silni, kobiety zdrowe, piękne i dlatego tak w Berlinie, jak w Wiedniu, jako mamki, bardzo poszukiwane i cenione.

„Spreewald" leży na jednej z licznych wysp Sprewy i dlatego też z powodu ciągłych wichrów tworzy w zimie jakby jedną wielką płaszczyznę lodu.

Wskutek tego niezbędnem jest dla nich używanie sanek i łyżew.

Nawet zwłoki nieboszczyków wywożą na miejsce wiecznego spoczynku na saniach, co na nas zrobiłoby niewątpliwie wrażenie profanacyi tak poważnego obrzędu religijnego. Tam zaś należy to do obyczajów krajowych.

Dość niezwykle przedstawia się taki pogrzeb: Sanki, na których spoczywa trumna, otacza sześciu karawaniarzy, w wysokich cylindrach, z których powiewają długie, żałobne wstęgi. Ciągną oni z szybkością strzały żałobne sanki po lodzie, za sankami zaś mknie po gładkiej powierzchni lodu kondukt żałobny, w równem i raźnem tempie, także — rozumie się — na łyżwach.

20.000 za kota. Towarzystwo ogrodnicze w Londynie urządziło obecnie doroczną wystawę. Jednym z jej działów jest wystawa kotów. Nadesłano na nią przeszło 500 okazów z różnych stron ziemi. Najwspanialsze jednak są koty syamskie, Chinchillas i perskie angory. Przeciętna ich wartość sięga 500—1000 kor. Natomiast jeden kot odznaczony przez jury pierwszą premią, ceniony jest na 20.000 kor. Silne obesłanie kociej wystawy nie powinno się wydawać zbyt dziwnem. W Anglii wysoko kwitnie kult kotów, prawie każda rodzina, jak Anglia szeroka trzyma je w domu. „Temps" podaje egzotyczne nazwiska odznaczonych kotów; oto niektóre: „biały książę", „oko miedziane", „czarny ptak", „purpurowy dyabeł", „biała perła" i i. Cóż dopiero mówić o niezwykłej wygodzie i komforcie wśród jakiego koci naród na wystawie przebywa. Cały czas leżą na puszystych szezlongach, wśród kwiatów i zwierciadeł, dzwoniąc srebrnymi i złotymi medalami odznak.

Humoreska a la Chryzostom Pasek. Doskonałą anegdotę przynosi *Cri de Paris* o p. Clémenceau. Przypomina ona przygody Jana Chryzostoma Paska lub nieśmiertelnej pamięci postać Zagłoby. Przed kilku dniami chciał jeden prefekt przybyły z prowincyi do Paryża, koniecznie się widzieć z prezydentem ministrów. Niestety, źle trafił, Clémenceau miał właśnie „kolki" i nie był naturalnie, w różowym humorze. Gdy prefekt, który czekał w przedpokoju, stawał się coraz natarczywszym i energicznie oświadczył, że musi się koniecznie widzieć z prezydentem, Clémenceau rozzłościł się. Zaczął kląć i obsypał natręta niemiłemi nazwami, zaczerpniętemi z zoologii, ale ostatecznie wydał rozkaz wprowadzenia prefekta przed swoje oblicze. Gdy prefekt tylko przestąpił próg pokoju, Clémenceau krzyknął na niego:

— Cóż pan chce odemnie. Niemam ani czasu, ani humoru z panem rozmawiać. Pozwalam jednak panu powiedzieć jedno, jedyne słowo. Rozumiesz pan?

Prefekt jednak nie zmieszał się wcale tą powodzią słów, rzekł tylko stanowczo, powoli i dobitnie: „Pieniądze".

TELEGRAMY.

Strejk artystyczny.

Kraków. Uczniowie Akademii sztuk pięknych ogłosili wczoraj następujący komunikat: Z powodu opłakanych, urągających najprymitywniejszym potrzebom stosunków hygienicznych w krakowskiej Akademii sztuk pięknych i wobec niespełnienia przyrzeczonych przez prezydyum miasta reform, zaprzestaliśmy dziś pracy w myśl uchwały wiecu z dnia 12. grudnia 1907 r.

W Rosyi niema już cholery.

Wiedeń. „Wiener Zeitung" donosi w części nieurzędowej, że z początkiem bieżącego roku, zniesiono rewizyę sanitarną na granicy rosyjsko-austryackiej w Nowosielicy na Bukowinie. Stacye rewizyjne w Galicyi już zostały wcześniej zwinięte. Wobec wygaśnięcia cholery w Rosyi, cofnięto wszelkie zarządzenia, wydane celem zapobieżenia zawleczeniu jej do Galicyi.

Perskie awantury.

Tebris w Persyi. Skutkiem waśni stronnictw, członkowie tajnego związku „Fidaf" ostrzeliwali jedną z dzielnic miasta. Wywiązała się walka, która trwała do wieczora. Bazary zamknięte. Uzbrojeni ludzie gromadzą się po ulicach. Możliwe są ponowne starcia.

Śmiertelne upały.

Sydney. Upały wewnątrz lądu australijskiego trwają w dalszym ciągu. Liczba wypadków śmiertelnych wskutek porażenia słonecznego wzrosła do tego stopnia, że zaprzestano grzebania zmarłych, co może jeszcze spotęgować klęskę.

Sześć tygodni pod ziemią.

Londyn. Z Nowego Jorku donoszą, że w Newadzie wydobyto 3 robotników, którzy jeszcze 4-go grudnia 1907 zostali w kopalni wskutek usunięcia się ziemi odcięci od świata. Przez cały ten czas posyłano im rurą jadło, tudzież doprowadzano powietrze. Z powodu trudności w usunięciu ziemi i obawy przed ponownem usunięciem się, prace koło ich wyswobodzenia trwały tak długo. Wszyscy trzej robotnicy znajdują się w dobrem zdrowiu. (Fakt powyższy opisywaliśmy wczoraj i podaliśmy go w ilustracyi. Ci trzej robotnicy są widocznie dalszym ciągiem ofiar katastrofy).

Dwaj mądrale.

Paryż. Wydział narodowy partyi socyalistycznej uchwalił wykluczyć z partyi pp.: Deveze'a i Pastre'a zato, iż ze swych dyet, wynoszących 6000 franków, nie chcieli oddać połowy, 3000 franków, do kasy partyjnej.

Zamach na flotę amerykańską.

Rio de Janeiro. O spisku, odkrytym przez policyę, który miał na celu zniszczenie części floty Stanów Zjednoczonych, donoszą: Główną siedzibą spisku jest miasteczko Petropolis, położone niedaleko Rio de Janeiro. Za przywódcę uchodzi niejaki Jan Feder, uczestniczyć mają w spisku także zagraniczni anarchiści. Rząd brazylijski oświadcza w nocie wydanej, że przed przybyciem floty amerykańskiej do Rio, nadeszła z Waszyngtonu i z Paryża wiadomość, że anarchiści różnych narodowości planują zamach na amerykańskie okręty wojenne. Policya wydała zarządzenia zapobiegawcze.

Rio de Janeiro. W związku z odkrytym przez policyę spiskiem anarchistycznym, mającym na celu zniszczenie floty amerykańskiej, dokonano tu licznych aresztowań. Aresztowani są wszyscy cudzoziemcami.

Nadesłano.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Do Matek!

„W zdrowem ciele zdrowy duch!“

Rozwój fizyczny i moralny pojedyńczych jednostek stanowi o sile danego społeczeństwa i jeżeli pragniecie wychować **dziecko Wasze na zdrowych a energicznych obywateli ojczyzny, pamiętajcie o**

Mleku dla niemowląt i dzieci prof. Dra Backhausa.

Każda matka, gdy nie mogąc własną piersią karmić swe dziecię, powierzając je mamce, popełnia zbrodnię przeciw społeczeństwu i własnej dziecinie. Przeróżne choroby, zboczenia, złe **nawyczki**, a co najmniej ogólna wątłość ciała, oto smutne **następstwa karmienia przez mamki.**

Mleko profesora Dra Backhausa

jest jedynym odpowiednim pokarmem, który w zupełności odpowiada pokarmowi matki i nie da się przez żadne sztuczne preparaty skutecznie zastąpić. Wyrabia je w kraju z mleka krów szczepionych zakład

„NUTRICIA“ Lwów, ulica Zamkowa l. 19.

Flaszeczki próbne po 12 halerzy do nabycia u firmy **Stanisław Markiewicz, Lwów, Rynek l. 42.**

Wszelkich informacyi udziela wyżej wymieniona firma oraz nasz zakład. — Broszurki i prospekty objaśniające na żądania gratis i franco. 2

Obora pod nadzorem władz sanitarnych

Zakład pod nadzorem lekarzy

Panowie

zdolni do zbierania anonsów, ewentualnie za stałą płacą poszukiwani! Plac Dąbrowskiego l. 7 — II. piętro.

lub Panie!

STAMPILE

kauczukowe wykonuje najspieszniej i starannie **M. ZAWADZKI, drukarnia, Lwów, tylko ul. Jagiellońska l. 9** (naprzeciw c. k. Sądu). (135)

DOBRY ZAROBEK

dla ludzi obrotnych i sprytnych.
Zgłoszenia: Plac Dąbrowskiego 7, II. p.

PIERŚCIONKI

obrączki ślubne, szpilki bukietowe — wszelkie wyroby złote i srebrne poleca

Franciszek Kwaśniewski

zaprzysiężony rzeczoznawca i oceniciel sądowy
Lwów, pl. Halicki l. 3.
Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye.

JUTRZENKA POLSKA

REDAKTOR: STANISŁAW TOKARSKI

Jutrzenka Polska kosztuje rocznie 6·80 koron, półrocznie 3·80 kor. z przesyłką pocztową. :: Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, Hausnera 7, II. p.

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY NAUCE I ROZRYWCE MŁODZIEŻY POŚWIĘCONY WYCHODZI WE LWOWIE ROK 4-ty

Jutrzenka Polska zawiera bogatą treść literacką, zabawki naukowe, zagadki, rebusy, szarady i t. p. wszystko w formie przystępnej, o treści religijnej, polskiej. Do każdego numeru bezpłatny dodatek powieściowy. Ilustracye pierwszorzędnej wartości

Okazowe numera bezpłatn.

Kto chce dobrze tańczyć

niech wygubi zupełnie nagniotki. :: Jedynym pewnym środkiem „Arago“ St. Górskiego z Warszawy. :: Cena 1 koronę. „Arago“ jest do nabycia wyłącznie tylko u

SUDHOFFA i GRABOWSKIEGO

Skład Farb i materyałów, Lwów, ulica Akademicka 8.

78

HOTEL EUROPEJSKI

Lwów, plac Maryacki 4,

urządzony z komfortem, poleca się łask. względom podróżującej P. T. Publiczności. Położenie pryncypalne. Oświetlenie elektryczne. Kąpiele. — Usługa staranna. Restauracya renomowana. Ceny przystępne. *Zarząd.* (187)

WSZELKIE DRUKI

wykonuje starannie i najspieszniej

JEDYNA DRUKARNIA

dla potrzeb kupieckich i przemysł.

M. ZAWADZKIEGO

we Lwowie, tylko ul. Jagiellońska 9 :: (naprzeciw c. k. Sądu). ::

13

ELEKTRYCZNA **PALARNIA KAWY** LEONARDA SOLECKIEGO WE LWOWIE, ULICA BATOREGO 2.

Poleca wyborne mięszanki kaw w najszlachetniejszych gatunkach po złr. 1·60, 2, 2·40 i 2·80 za 1 kg. — Wysyłka do każdej miejscowości.

Już otwartą została na rogu ulic: Jagiellońskiej l. 16, i Rzeźnickiej

RESTAURACYA i POKÓJ DO ŚNIADAŃ

z Piwem wyłącznie Pilzneńskiem

ADOLF KOSKE
długoletni płatniczy restauracyi kolejowej w Brzuchowicach.

Znakomita kuchnia we własnym zarządzie (228)

MAKAROWSKI i Ska

Lwów, ulica Sykstuska 2 polecają swój najtańszy **Skład Farb** lakierów, pokostów, przyborów do malowania, wzorów, pędzli, rogóżek, szczotek, trzepaczek, 48 piòropuszy, gąbek, mydeł, perfum, pasów do maszyn i węży gumowych. O łaskawe poparcie naszej młodej firmy prosimy.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Grzyby karpackie na sznurkach po koron 6·60, oraz łamane odpadki aromatyczne po kor. 2·80 za 1 kilo posyła od 4½ klg. franco. Józefina Kiełczewska, Rzeszów. 112

Sprzedam z powodu wyjazdu dom murowany pod blachą z ogródkiem przy głównym trakcie i torze tramwajowym. Gotówka 6000 koron. Wiadomość Krzywa 15, I. p. 113

Poleca się na karnawał służący do usługi lub na wesela, zdatny. Gwarantuje za srebro. W. Pankiewicz ul. Lenartowicza 9, II piętro, oficyny. 114

= Mleczarnia = z restauracyą — przeszło 3000 koron miesięcznego targu bardzo tanio sprzedam temu, kto zaraz odbierze. Adres poda Administracya Gońca, Podwale 7. 115

Skład Płócien Korczyńskich Lwów, ul. Halicka 16. Poleca: Płótna, Weby, Ręczniki, Obrusy, Serwety, Chustki, Ścierki, Płócienka, Drelichy, Perkale, Batysty, Dymki, Zapoty, Halki, Pończochy, Skarpetki, Stołową bieliznę, damską i męską w wielkim wyborze, Kołdry, Materace, Poduszki, Sienniki, oraz kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od złr. 200. 116

Kto 4. stycznia 1908 zamienił pakiet z płaszczykiem na ubranie dziecinne w pociągu kolejowym na przestrzeni Lwów - Borysław ten niech się zgłosi: Dobosz, Borysław na sta cyi. 117

Nędza Galicyi. Głośna książka St. Szczepanowskiego. Wydanie drugie, z przesyłką 40 hal. Nadsyłać markami pocztowemi do księgarni Maniszewskiego i Meinharta we Lwowie. 101

Poszukuję wspólnego pokoju z inteligentną młodą osobą pracującą cały dzień za domem. Adres poda Administracya „Gońca" Podwale 7. 99

Ważne dla myśliwych! Doświadczoną przynętę do trucia lisów dostać można w Aptece **Stanisł. Lachowicza w Jaworowie** a także za przesłaniem pozwolenia c. k. Władzy gotowe gałki strychninowe Klg. przynęty K 7, gałki strychninowe 10 sztuk 3 korony. 42

Panna inteligentna, miłej powierzchowności z małym posagiem wyjdzie zamąż za bruneta lub blondyna na rządowem stanowisku. Fotografia pożądana. — Poste-restante „Seryo" Lwów. 104

Rutynowana i koncesyonowana masażystka poszukuje masażu za umiarkowaną opłatą. — Oferty do Administracyi Gońca, Podwale l. 7, dla Masseurki. 80

Doskonała sposobność. Towarzystwo zaliczkowe w Bóbrce sprzeda z wolnej ręki dwie realności w mieście, zupełnie gotowe do zamieszkania pod najdogodniejszymi warunkami — w cenie około 6000 kor. każda.— Jedyna sposobność dla emerytów, rzemieślników, zwłaszcza ogrodników, gdyż miasto powiatowe i o 4 mile od Lwowa. — W razie niesprzedania z wolnej ręki do 10. lutego b. r. nastąpi sprzedaż licytacyjna. *Dyrekcya.* 96

200 kor. miesięcznie może każdy łatwo zarobić Szczegóły darmo i opłatnie na zgłoszenia przez Biuro gazet Olszewskiego, Lwów, Kilińskiego 1. 88

KUCHENNE kompletne wyprawy po 15 i 25 złr. Kredens, Stół, Krzesło, Ławka, 2 stolnice, Szlaban, Praczkarka, Prasowaczka Magiarka, Stołeczek Wałek tylko w stolarni Karola Mydlarskiego Lwów, Łyczaków 39 d. 47

Młodość twarzy! można osiągnąć jedynie przez masowanie nowym systemem. Równocześnie wykonuje wszelkie masowanie częściowe. Warszawska dyplomowana masażystka. Adres poda Administracya Gońca. 83

Drogista z Królestwa Polskiego poszukuje posadę do droguery i albo do apteki do laboratoryum 18-letnia praktyka. Adres Franciszek Krochmaluk ul. Ormiańska l. 25. x

Najwyższe ceny płaci za używane meble, dywany, portyery, kasy ogniotrwałe, powozy, sanki, uprzęży, zwierciadła, dzieła sztuki, kosztowności i inne sprzęty domowe oraz kupuje wszelkie przedmioty z prowincyi 237 t

!! Doroteum Lwów, ul. Szajnochy.

INSTYTUT NAUKOWY we Lwowie, ulica Asnyka l. 8, przygotowuje uczniów publicznych i prywatnych do wszelkich egzaminów. Dla zamiejscowych **Pensyonat** urządzony wytwornie i prowadzony wzorowo. 4t

Mechanik — człowiek starszy, żonaty, obznajomiony z prowadzeniem warsztatu mechanicznego maszyn parowych, gazowych, elektrycznego oświetlenia poszukiwany. Zgłoszenia Tadeusz Bochdan, o. p. Miłatyn Nowy. 90

Cukiernia krakowska Troczyńskiego, Lwów, ulica Fredry poleca wybornych cukrów deserowych funt 80 ct. Znakomite pączki. Ciastka po 3 centy. 120

Biuro Bodyńskiej we Lwowie, Rynek 29, pasaż Andriolego poszukuje rutynowaną niańkę. 118

Restauracya dobrze rentująca się do wynajęcia. Hausnera 7. 119

-Zakład Fryzyerski- Bronisł. Stoińskiego (przedtem H. Leon) zakupuje każdą ilość włosów ciętych płacąc najwyższe ceny, najmniejsza długość 40 cm. 3633

Nowość! Każdemu, kto zwróci próżne torebki papierowe z kupionej w moim handlu 15 klg. kawy palonej, daję jako premię jeden prześliczny plastyczny obraz święty (imitacye metalowej płaskorzeźby) według dozwolonego wyboru gratis. LEONARD SOLECKI we Lwowie przy ul. Batorego 2. 108

Licytacya w lwowskim akcyjnym Zakładzie zastawniczym ul. Karola Ludwika l. 3, odbędzie się w dniach 5. i 6. lutego 1908 od godziny 9 rano do 4 popołudniu, sprzedaż zastawów z terminem zapadłości do 31-go października 1907, oznaczonych od Nr. 18.839 do 75142. 2465

Wypożyczalnia książek i nut Stanisława KÖHLERA we Lwowie przy ulicy Batorego 28. Abonament koronę miesięcznie. Kaucya gu ldena. Wszelkie nowości. 25

Parcela 400 sążni w kwadracie o dwóch frontach przy drodze Kulparkowskiej po 20 koron do sprzedania. — Wiadomość w Administracyi Gońca, Podwale 7. 2410

Wszelkie wyroby z włosów wykonuje się w najkrótszym czasie po cenach przystępnych. Zakład fryzyersko perukarski BRONISŁAW STOIŃSKI, (przedtem H. Leon) Lwów Karola Ludwika 1. 2363

KLISZE wszelkiego rodzaju wykonuje **M. HEGEDÜS** Lwów, Kopernika 8

Fabryka A. Dymnickiego w Jarosławiu przyjmie na stałe za dobrem wynagrodzeniem:
1 zdolnego samoistnego kowala (Feuerbursch)
1 młodego tokarza do pojedynczej roboty akordowej 82
1 zdolnego odlewacza metali (Gelbgieser).

= CAFFÉ = RESTAURANT RÓG ULICY KOŚCIUSZKI — I SYKSTUSKIEJ. — Codziennie podwójny koncert muzyki wojskowej oraz Wiedeńskiego kwartetu Schramlów. :: Najlepsza kawa. :: Potrawy wyłącznie na deserowem maśle. :: :: Wstęp wolny. :: :: O liczne odwiedziny upraszają FRANZ & WOLLMAN. 31

Byt 2435 **Baczność!** zapewniony ma każdy u nas i łatwo zazarabia koron 18 do 25 tygodniowo bez względu na płeć, wiek lub oddalenie. Bliższych wiadomości udziela: **„Byt" Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych we Lwowie, ul. Kołłątaja 2.**

„BYT" maszynki pończoszkarskie — sprzedawane we Lwowie przy ulicy Kołłątaja l. 2, po cenie K 225, można dostać za cenę 84 K u firmy Libal i Spółka we Lwowie przy ulicy Kochanowskiego 39/4. Tam też można zasięgnąć informacyj o maszynach pończoszkarskich wszystkich systemów i nazw. 110

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P.T. Publiczność, że kupiłem od Pana Bratkowskiego **ZAKŁAD KĄPIELOWY** I URZĄDZIŁEM Z NAJWIĘKSZYM KOMFORTEM.
Zarazem donoszę, że oprócz kąpieli mineralnych są także i zwykłe.
Wanna porcelanowa z tuszem I. kl. 1·20 K
Parnia z tuszami I. kl. 1·20 K
Wanna cynkowa II. kl. 70 halerzy. 238 t
J. ALBIN POLLAK LWÓW, SKRZYŃSKIEGO 10.

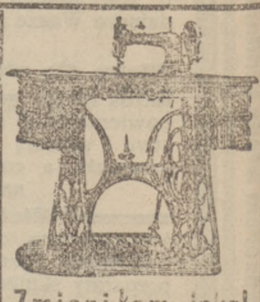
KANTOR WYMIANY c. k. uprzywilej. galicyjskiego akcyjnego BANKU HIPOTECZNEGO kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym nie licząc żadnej prowizyi. 2·-

Największy wybór najlepszych Maszyn do szycia i haftu poleca zaszczytnie znana firma **Józefa Iwanickiego Lwów Hotel Żorża**



Kurs haftu bezpłatnie. Cenniki opłatnie i darmo. Agentami się nie posługuje. Maszyny pończoszkowe i do wyrobów trykotów. 2418

Cukiernia Anieli Kurnach, Lwów, ulica Trybunalska 6. Poleca wyśmienite Pączki ciasta oraz torty od guldena począwszy. 6t



Zmieniłem lokal i rozszerzyłem swój drugi rok istniejący **SKŁAD MASZYN DO SZYCIA.** Polecam maszyny do szycia z najsławniejszych fabryk po cenach możliwie najniższych. Naprawę wykonywam szybko, tanio pod gwarancyą. Cenniki ilustrowane franco. **LEONARD WANKE** mechanik i specyalista, Lwów, Sykstuska l. 26. (219)

Damska fryzyerka, katoliczka, władająca językiem niemieckim i polskim, czesze na wesela, i przyjmuje abonamenty. Warunki bardzo przystępne. Fryzyerka, ulica Piastów 14, I. p. drzwi 11 x

Książki szkolne używane sprzedaje i kupuje najrzetelniej katolicka antykwarnia STANISŁAWA KÖHLERA we Lwowie ul. Batorego 28. 109

FIRMA ISTNIEJE 36 LAT. **Brylanty** po średnim kursie zawsze w wielkim wyborze **J. Dąbrowski Lwów** ul. Hetmańska 4. 959-3

6 koron 50 halerzy wynosi miesięczna rata na los turecki 400 fr. Razem 37 rat. Do pierwszej raty należy dołączyć 3 koron na podatek i stemple. Dalsze raty po 6 kor. 50 hal. Losy tureckie mają rocznie 6 ciągnień z tych najbliższe już 1. lutego. Składający pierwszą ratę ma prawo gry już przy ciągnieniu najbliższem. Losy tureckie mają wygrane 600, 400, 300 tysięcy i t. d. a na każdy los musi paść najmniejsza wygrana w kwocie 232 fr. Kompletna lista ciągnień losów krakowskich będzie w „Gazecie Handlowej" z 17. b. m. Los turecki na spłaty po 8 kor. kosztuje 236 K. Pierwsza rata zpn. 11 koron, dalsze po 8 K. **SCHÜTZ i CHAJES Dom bankowy, Lwów.**

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Braci Piątkowskich w Białej.